

## Grupa posłów z Ziem Odzyskanych u Wł. Gomułki

WARSZAWA (PAP)

W dniu 22 marca I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka przeprowadził rozmowę z grupą posłów z Ziem Odzyskanych. W rozmowie udział wzięli posłowie: Kachel, Karuga, Skok, Późny, Wilamowski. Posłowie przedstawili I sekretarzowi KC nie które problemy ludności polskiej miejscowego pochodzenia na Ziemiach Odzyskanych.

## Spotkanie delegacji Radzieckiej Akademii Nauk

z Wł. Gomułką i A. Zawadzkiem

WARSZAWA (PAP)

Przebywająca w Polsce delegacja Prezydium Akademii Nauk ZSRR była w dniu 22 bm. obecna na posiedzeniu Sejmu. Przed rozpoczęciem posiedzenia członkowie delegacji zostali przedstawieni przybyłym na posiedzenie: I sekretarzowi KC PZPR Władysławowi Gomułce, przewodniczącemu Rady Państwa Aleksandrowi Zawadzkiemu oraz członkom Prezydium Sejmu i Rady Państwa, którzy odbyli z uczonymi radzieckimi dłuższą, serdeczną rozmowę.

Cena 50 gr

Nakład 97 790



Rok XIII Wydanie A Poznań, niedziela/poni dzialek 24/25 III 1957 Nr 71 (4091)

## + na taśmie dalekopisu+

### GROZNY POŻAR,

w wyniku którego spłonęło 120 budynków wraz z całym dobytkiem oraz inwentarzem żywym i martwym, szalał 22 bm. w Smogorzowie, woj. kieleckie. 56 rodzin straciło dach nad głową. Ofiar w ludziach nie było.

### AMERYKANSKI BOMBOWIEC

odrzutowy typu „A-3D” przeleciał trasę z bazy Burbank (Kalifornia) do bazy w Miami (Floryda) w ciągu trzech godzin 39 minut i 24 sekund. Przeciętna szybkość samolotu wynosiła 1031 km/godz. Dotychczasowy rekord ustalony w styczniu br. został pobity o 8 minut.

### W SAN FRANCISCO

oraz w okolicach tego miasta zanotowano w piątek pięć silnych wstrząsów podziemnych. Domy zakłócały się, a ściany ich popękały. Ofiar w ludziach nie zanotowano.



Dnia 22 bm. Harry Pollitt — przewodniczący Komitetu Wykonawczego i John Gollan — sekretarz generalny Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii zostali przyjęci przez I sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułkę. W spotkaniu wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

CAF — fot. Motil

## Delegacja KP W. Brytanii opuściła stolicę

WARSZAWA (PAP)

W dniu 23 marca br. opuściła Warszawę delegacja Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii w składzie: Harry Pollitt — przewodniczący Komitetu Wykonawczego i John Gollan — sekretarz generalny.

Odjeżdżających gości zegnali: Roman Zambrowski i Stefan Jedrychowski — członkowie Biura Politycznego KC PZPR oraz Józef Czesak — kierownik Wydziału Zagranicznego KC PZPR.

Wspólna deklaracja Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej została ogłoszona jutro.

## Strajk miliona metalowców brytyjskich

LONDYN (PAP)

W sobotę w godzinach popołudniowych rozpoczął się w W. Brytanii strajk robotników przemysłowych a przede wszystkim metalowców. Objął on przeszło milion robotników, którzy domagają się podwyżki płac.

Stanoło przeszło 100 wielkich zakładów przemysłowych — fabryk samolotów, maszyn elektrycznych, odlewni żelaza, urządzeń przemysłowych, maszyn włókienniczych itp.

Strajk ten w myśl planu kierownictwa związkowego jest pierwszą fazą walki. Jeśli do 6 kwietnia br. nie zostaną uwzględnione żądania robotników, do strajku przystąpi ok. 3 mln. robotników przemysłu metalowego.

## Bohlen odwołany z Moskwy

NOWY JORK (PAP)

Prezydent Stanów Zjednoczonych — Eisenhower mianował w piątek dotychczasowego ambasadora USA w Moskwie — Charlesa E. Bohlena ambasadorem Stanów Zjednoczonych na Filipinach, odwołując go w związku z tym ze stanowiska ambasadora amerykańskiego w Związku Radzieckim.

Nowym ambasadorem amerykańskim w Moskwie zostanie prawdopodobnie mianowany Llewellyn Thompson — obecny ambasador USA w Wiedniu.

## Z trasy wielkiej podróży

## Po zwiedzeniu egzotycznej Kambodży polska delegacja rządowa przybywa dziś do Delhi

PHNOM PENH (PAP)

W piątek przed południem delegacja rządowa zapoznała się z pomnikami kultury Kambodży i tradycyjną sztuką. W

Muzeum Narodowym wielkie zainteresowanie wzbudziły pomniki i rzeźby z Angkor — Wat (ruiny dawnej stolicy Kambodży należą do najpiękniejszych w całej Azji) — mityczne zwierzęta o ludzkim ciele i głowie ptaka i płaskorzeźby przedstawiające sceny historyczne z okresu świetności epoki Angkor.

Delegacja odwiedziła następnie szkołę sztuk pięknych, której zadaniem jest kulturowanie rzemiosła artystycznego Kambodży, oraz wystawę „Życie w Polsce” zorganizowaną przez biuro prasy i informacji armii królewskiej. Premier i członkowie delegacji udali się następnie do „Pagody ze Srebra”, jednej z najcenniejszych na świecie, z którą równać się może chyba tylko pagoda burmańska o sklepieniu ze złota.

Pagoda kambodżańska została zbudowana przez pradziada króla Sihanouka — króla Norodoma za jego własne fundusze i ukończona w 1901 roku. Podłoga składa się z 4.700 płyt ze szczerzego srebra. Posąg Buddy, kuty w złocie, waży 55 kg. Wielką cziłą otacza się ponadto posąg Buddy z jaspisu.

Goście polscy przyglądali się wyścigom pirog kambodżańskich, które tradycyjnie odbywają się w listopadzie, w dniach „Święta wód”.

## PRZEMÓWIENIE RADIOWE AMBASADORA PRL W INDIACH

DELHI (PAP)

W piątek wieczorem radio indyjskie transmitowało z Delhi przemówienie ambasadora PRL w Indiach J. Grudzińskiego. Zostało ono wygłoszone przed mikrofonem radia w związku z wizytą premiera Józefa Cyrankiewicza, który przyjeżdża do Delhi w dniu dzisiejszym.

## Przed warszawską naradą w sprawie repatriacji

Pomoc społeczna repatriantom miała dotyczyć charakteru nieskoordynowanego. Wojewódzkie, powiatowe i gminne komitety pomocy działały przeważnie na własną rękę, jedynie w kontakcie z Polskim Czerwonym Krzyżem i radami narodowymi. Oczywiście nie sprzyjało to należytej opiece nad repatriantami.

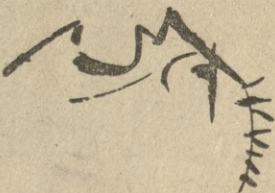
Stanowi temu trzeba jak najprędzej zapobiec. W związku z tym odbędzie się w Warszawie w dniu 6 kwietnia br. specjalna ogólnokrajowa konferencja poświęcona sprawie repatriacji. W naradzie wezmą udział z ramienia Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Repatriantom w Poznaniu — przewodniczący Józef Pieprzyk i Jerzy Pełka, a z Miejskiego — dr Dunin-Miśkiewicz i mgr Szwajcerówna. (h)

## „Kanał” wysyłamy do Cannes

WARSZAWA (PAP)

Na tegorocznym międzynarodowym festiwalu filmowym w Cannes kinematografie polską reprezentować będzie film fabularny reżysera Andrzeja Wajdy pt. „Kanał”, wg scenariusza Jerzego Stawińskiego. Film, osnuty na tle powstania warszawskiego, ukazuje tragiczny finał oddziału powstańczego, przedzierającego się kanałami z Mokotowa do Śródmieścia.

LUDZIE  
NIE  
KUPUJcie  
KRAK  
+1952



Irlandia. Członkowie IRA dokonali ostatnio nowego aktu sabotażu. Zatrzymali pociąg towarowy w Porthall, załadali opuszczenia go przez załogę i puszczili pociąg bez maszynisty. Zatrzymał się on dopiero na odległej o 15 mil stacji Londonderry. Szkody wynikłe z katastrofy oblicza się na 20.000 funtów.

Fot. — CAF

## Trójkombinację alpejską wygrała Grocholska

W sobotę, na Hali Goryczkowej rozegrano dalsze konkurencje międzynarodowego Memoriału Br. Czecha i H. Marusarzówny — słasom gigant kobiet i mężczyzn. Tra sa kobiet miała długości 1.650 m, 350 m różnicy wzniesień oraz 45 bramek — męska — 1.800 m długości, 350 m różnicy wzniesień oraz 55 bramek.

Sobota miała zdecydować nie tylko o tym, kto zostanie zwycięzcą w gigantach, ale równocześnie miała dać odpowiedź, kto wygra trójkombinację alpejską?

Grocholska, podobnie jak i Austriaczka Schickel, miała największe widoki na zwycięstwo w trójkombinacji. Zwyciężyła Polka.

Gigant zdecydowanie wygrała Francuzka — Tellinge w czasie — 1.26,4. Grocholska zajęła drugie miejsce — 1.29,8.

Gigant był również ostatnią konkurencją alpejską memoriału dla mężczyzn. Trzy pierwsze miejsca zajęli Austriacy: Hinterseer, Schranz i Gramshammer. Polacy: Zarzycki i Ciaptak uplasowali się na 4 i 5 miejscu.

Zwycięzcą trójkombinacji został Schranz (Austria).

## USTAWA przed którą nie uciekniemy

Czwartkowa prasa przyniosła obszerny tekst przemówienia Władysława Gomułki w klubie poselskim PZPR. Ludzie czytali te słowa z mieszanymi uczuciami. Konieczność ostępnego uregulowania zaległych roszczeń pracowniczych z tytułu nadliczbowych godzin, premiowania, deputatów, nadpłat podatku od wynagrodzeń i innych wydaje się oczywiste. Ze zbagatelizowania tego rodzaju spraw zrodziły się nastroje, które dały podłoże wypadkom poznańskim. Z drugiej strony roszczenia te, sięgające miliardowych sum — są ponad obecne możliwości płatnicze naszego państwa. Tym bardziej że mnostwo roszczeń jest nieuzasadnionych, co więcej — wiele z nich mimo swej bezzasadności zostało przez niektóre zakłady pracy wypłaconych z oczywistą szkodą dla gospodarki narodowej.

Uznanie konieczności generalnego cięcia w formie jednorazowego umorzenia zaległych roszczeń nie jest bynajmniej łatwe; „wymaga rozważliwej dojrzałości, zrozumienia, a jeśli chodzi o bezpośrednio zainteresowanych, to znaczy samych pokrzywdzonych — nawet odwołania się do uczuć patriotyzmu.”

Odbiół tej walki, jaką niewątpliwie toczył nie jeden z nas z samym sobą o uznanie ogólnopolskiej racji, przewinął się i poprzez piątkowe plenarne posiedzenie Sejmu.

Według szacunku zgłoszone roszczenia — słuszne i niesłuszne — ocenia się na około 20 miliardów złotych. Wypłacenie tej sumy pracownikom

równałoby się podcięciu zdrowej gałęzi, na której wreszcie znaleźliśmy się po błędach i wypaczeniach gospodarczych minionego okresu.

Nie poddał tego w wątpliwość ani jeden mówca, zabierający w Sejmie głos w dyskusji nad projektem ustawy. Pragniemy zwrócić uwagę naszych Czytelników na ciekawą myśl, jaką poddał na plenum Sejmu pos. Zygmunt Nowakowski (Poznań). Domagał on się mianowicie generalnego przeanalizowania obecnego ustawodawstwa pracy, którego liczne niejasności stają się przyczyną wielu dowolnych interpretacji i źródłem powstawania dodatkowych roszczeń pracowników. W stwierdzeniu tym jest — bez wątpienia — bardzo wiele racji.

Tak, czy inaczej — nie uciekniemy przed ustawą sejmową o umorzeniu zaległych roszczeń. Było to nie do uniknięcia.

Jest natomiast do uniknięcia podobna sytuacja w przyszłości. Warunkiem niepowstawania roszczeń jest m. in. — po spełnieniu wniosku poznańskiego posła — ściśle przestrzeganie ustawodawstwa pracy i związanych z nim przepisów. Warunkiem tym jest również zrozumienie prawdy, że od nas samych zależy, by nie powtórzyły się stosunki, w których możliwe było powstanie takich roszczeń. Słowem — nie utrudniajmy życia samym sobie. Zwłaszcza że przecież chcemy „zarobić” dziś — własną pracą — na jutro.



Słynna aktorka Gina Lollobrigida. Fot. — CAF

## MILIONY CEGIEŁ - z NIEBA

API

Gdy przed kilku laty zaczęto u nas mówić i pisać, że kominów śląskich fabryk ułatwiają się miliony złotych, które można wykorzystać w naszej gospodarce przez... chwytnie dymu — zakrawało to na fantazję. Dziś jednak owe fantazyjne, jak wówczas wydawało się, pomysły, są już realizowane. Pierwszym miejscem, gdzie się to czyni, jest elektrownia w Czechnicy na Dolnym Śląsku.

### Co kraj — to obyczaj

W 1956 roku Francuzi musieli zapłacić o 20 proc. więcej podatków niż w roku 1955. Do zwykłych podatków doszło bowiem w ubiegłym roku 10 proc. na wojnę w Algierze oraz 10 procent na opiekę nad starcami.

Ekonomiści twierdzą, że ciężary podatkowe byłyby mniejsze, gdyby zlikwidowano „podwójną księgowość” wielu przedsiębiorstw. Obecnie bowiem wielu przedsiębiorców, a nawet przedstawicieli wolnych zawodów płaci minimalne podatki w stosunku do swych dochodów, a to dzięki różnym sprytnym kombinacjom i konszachtom z urzędnikami skarbowymi. Pewien emerytowany pobożny podatkowy, który obecnie jest „doradcą podatkowym”, czyli specjalistą od różnych ciemnych machinacji z piórkami, obliczył niedawno, że w samym tylko jego okręgu w roku 1955 podatnicy oszukali skarb państwa na 500 do 600 milionów franków.

Hm. I pomyśleć, że u nas wcale nie trzeba prowadzić podwójnej buchalterii... Wystarczy — dać w łapę. A niektórzy mówią nawet, iż specjalista od ciemnych machinacji u nas nie musi wcale być emerytowanym urzędnikiem...

Co kraj — to obyczaj.

## WIOSNA



W Holandii kwitną już żonkile...

Fot. — CAF

### Małżeństwo na cenzurowanym

## Problemów krąg szerszy

W pismach poznańskich pojawiło się ostatnio kilka artykułów dotyczących bardzo drażliwych problemów. Zarówno Romanowski i Braniecki („Wyboje”), jak i Michniak („Głos Wlkp.”) mi mo, że na pozór interesują się różnymi sprawami, analizują jedno i to samo zagadnienie: wychowanie, miłość, małżeństwo. A więc to, co każdego z osobna dziś niepokoi. Właśnie dlatego postanowiliśmy zabrać w tej sprawie głos.

Dawno już stwierdzono (dziś się to twierdzenie tu i ówdzie powtarza), że „miłość jest koniecznym atrybutem człowieka”. Co znaczy konieczny atrybut człowieka? Chyba tyle, co atrybut przynależny każdej istocie, którą zaliczamy do rodzaju ludzkiego. A czy tak faktycznie jest?

Ujmijmy sprawę bardziej konkretnie, bo tylko w takim wypadku dyskusja będzie miała jakieś praktyczne znaczenie. Co to jest miłość? Albo lepiej, co to jest miłość piciowa?

Na ogół wszyscy się godzą, co do tego, że miłość to popęd seksualny plus kompleks uczuciowo-intelektualny, który nazwijmy sobie przyjaźnią.

Pierwszy składnik jest wrodzony, drugi kształtuje się w czasie obcowania z partnerem płci przeciwnej w oparciu o przyjęte zasady i poglądy moralne.

Jeśli tak jest, to ta druga komponenta miłości zależy na jest od wartości, jakie młodsze pokolenie przyjmie jako swoje od starszego pokolenia.

Jakie wartości przyjęło po



Na zaproszenie marszałka Tito udała się do Belgradu znakomita śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turkowska, która da w większych miastach Jugosławii 13 koncertów. Bandrowska śpiewać też będzie dla robotników w wielkich fabrykach i zakładach.

W Warszawie odbywa się proces przeciwko komendantowi obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen Rudolfowi Hoessowi — znanemu katowi Oświęcimia. Świadek dr Millan Cunder, obywatel jugosłowiański, opowiedział o sterylizacji kobiet przy pomocy promieni Roentgena w obozie. Badając skutki sterylizacji pod mikroskopem stwierdził on, iż jajniki ulegały zanikowi, a w obrębie jajowodu następowało całkowite zwyrodnienie.

Kłęska powodzi. Tylko dzięki energicznej akcji saperów i specjalnych drużyn zdolano uratować most na Warcie w Obornikach. W sobotę, 22 marca najbardziej ucierpiał Konin. Istnieje jednak nadzieja, że mosty zostaną uratowane. U ujścia Warty wytworzył się zator o wysokości 3 metrów. W akcji biorą udział wojskowe jednostki radzieckie i polskie.

kolenie, o którym mowa we wspomnianych artykułach? Przede wszystkim — pokolenie to nie przyjęło żadnych wartości. U źródeł jego moralności od początku leżała negacja, cynizm.

Nie jest to zresztą fakt osobny. Jak wskazuje socjologia zawsze przy wielkich przełomach społecznych, przy „wirażach” historii zostaje rozbita albo przynajmniej poważnie zachwiana dotychczasowa etyka społeczeństwa i zanim zostanie zbudowana i zasymilowana nowa, pewna część młodych ludzi pozbywa się dotychczasowych zasad moralnych, nie chcąc, albo nie mogąc przyjąć nowych. Pozostaje pustka moralna, którą wypełnia cynizm.

Dotyczy to szczególnie silnie tzw. wyższych zasad moralnych (np. moralność erotyczna), w mniejszym zaś stopniu podstawowych nakazów moralnych (np. nie zabijaj).

Człowiek, a szczególnie człowiek młody — rozwijając się, asymiluje pewne wartości do datnie lub ujemne. One stają się właściwościami jego osobowości mniej lub bardziej trwałymi. Takie są nieubłagane prawa rozwoju psychiki ludzkiej.

Jeżeli więc społeczeństwo w porę nie potrafi dać młodzieży nowych wartości, która by je przyjęła jako swoje, nie należy się dziwić, że przyjmując właściwości ujemne. Jest to prawidłowość psychologicznie uzasadniona. Powstaje zasadnicze pytanie.

Jakie wartości i w jaki sposób przyswoić młodzieży?

Główna rola, naszym zdaniem, powinna tu odegrać literatura i sztuka, a więc środki oddziaływania, które niektórzy odrzucają, nazywając je złudzeniami i negując wobec tego ich wartość wychowawczą. A czy złudzenia są faktycznie tak mało znaczące? Odgrywa one wielką rolę w naszym życiu, aniżeli to sobie uświadamiamy. Gdzieś są niekiełki, które tak przyjemnie cieszą oczy? Nie ma ich w rzeczywistości. Są tylko określone dźwięki fal świetlnych. Gdzie jest czarowna muzyka. Nie ma jej. Są określone przebiegi dźwięków, a właściwie drgania fal dźwiękowych. A kino? A teatr? A literatura?

Przeżywamy to wszystko jako rzeczywistość, a jest to przecież tylko jej złudzenie.

Świadome tworzenie złudzeń, to właśnie jedna z istotnych cech człowieczeństwa. Estetyczne złudzenia odgrywają wielką, a być może, decydującą rolę w kształtowaniu uczuciowo-intelektualnej komponenty miłości, o której wspomnieliśmy na początku.

A co z popędem? A więc z tym, co wrodzone?

Wzajemny stosunek przedstawicieli różnych pici rodzaju ludzkiego był i jest określany systemem norm etyczno-moralnych przyjętych w danym społeczeństwie. Te ostatnie zaś z reguły wywodzą się z tradycji.

Toczące się u nas obecnie dyskusje na temat miłości i małżeństwa nie wykraczają w zasadzie poza te uświęcone tradycje ramy.

Dyskutanci starają się do tych ram dopasować nowe treści, związane bezpośrednio z dokonaniem u nas zmianami społeczno-ekonomicznymi (vide: Czesław Michniak — „Małżeństwo na cenzurowanym”, „Głos Wlkp.” nr 65/57).

A czy te ramy się nadają? Czy nie są one ani za duże, ani za małe?

Nie chcemy na te pytania odpowiadać.

Wiemy natomiast, że kiedy je przed wiekami budowano, nikt nie opierał się na dane naukowe. Konstrukowano je według własnego pomysłu na obraz i podobieństwo fikcyjnej, narzuconej domem idei.

Nie można się temu dziwić — nauka nie istniała, nie było się więc na co opierać. Ale czy nie jest anachronizmem, żeby dziś, kiedy

przeżywamy kryzys moralny w ogóle, a moralności erotycznej w szczególności, kiedy etyka drepocząc „w kręgu uświęconych pojęć” nie może wyjść z błędnego koła, kiedy wydaje się, że ludzie są przeintelektualizowani — nie odwoływać się do osiągnięć nauki?

Moralność na ogół kuleje za nauką. Potrzeba więc, żeby ta ostatnia wyciągnęła pomocną dłoń do moralności, stosując naukowe metody badania wszelkich problemów ludzkich, a w ich liczbie tak podstawowego problemu, jak moralność erotyczna.

Konkretnie chodzi o to, by w budowaniu pojęć naszej moralności w ogóle, a moralności małżeńskiej i przedmałżeńskiej w szczególności, liczyć się z naturą człowieka, z prawami nią rządzącymi.

Od strony interesujących nas zagadnień powinny podjąć badania takie nauki jak fizjologia, psychologia, socjologia.

Żeby nie było wątpliwości, wyciągamy wszelkie konsekwencje z takiego postawienia problemu. Przykładowo: gdyby się okazało, że złe niechęć w małżeństwie jest zjawiskiem koniecznym i nieuniknionym (powiedzmy po pięciu latach pożycia małżeńskiego) w każdym warunku, to trzeba by się poważnie zastanowić, czy obecnie oficjalnie przyjęta etyka małżeńska jest moralna.

Przyjmijmy rzeczywistość taką, jaka ona jest, a nie jaką chcielibyśmy ją widzieć. Oczywiście nie chodzi tu nam o pokorne i biernie uleganie rzeczywistości, ale zdaniem naszym jest rzecz niemożliwa bać się jej. I to bez względu na to, jakie będą wyniki badań naukowych.

Naszym zdaniem nauka powinna znaleźć, i znaleźć, syntezę łączącą w odpowiednich proporcjach te dwie antytezy miłości: wymagania popędu piciowego z jednej strony, z drugiej jego nadbudowę uczuciowo-intelektualną, odpowiednio urobioną przez literaturę i sztukę, jako formę oddziaływania wychowawczego najbardziej skuteczną, pomimo że opiera się ona na złudzeniach.

Tak zbudowana moralność erotyczna będzie moralnością konkretną, a nie przyjętą, a priori, nie abstrakcyjną.

Jan ULEWICZ  
Jerzy WOŹNIAK

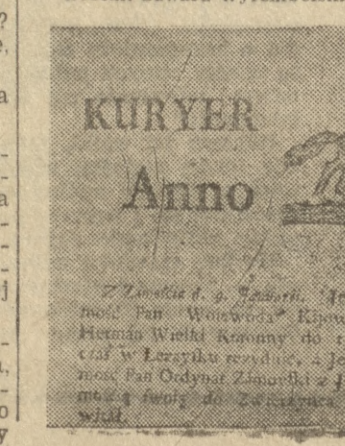
### Ze starych szpargałów...

„Kurier Polski” z roku 1738, drukowany w Drukarni Warszawskiej „in Collegio Scholarum Piarum” informuje między innymi:

„Z Warszawy d. 5. Febr. Die 1. praes. odprawili się tu annuariusze Ekekie w Kościele OO. Kapucynów tutejszych za Duszę s.p. Króla Jegomości Augusta II. gdzie Summę Rekwizualną miał Jmś X. Biskup Poznański Pontificaliter in assistentia Cleri.”

„Z Peterburga donoszą, że Partya Wojska Irregularnego Rossyjskiego pod Komendą Wodza Kaimuckiego Donduk Ombo nazwanego wszedź w Kray Tatarow Ku-bańskich, wszystkich, co tylko napadła, w pień wycięła, potem zaś obroczywszy się ku Wyspie Montagni nazwanej Obywatelów tamiecznych ogniem y mieczem nawiedziła. Pomeniony Donduk Ombo przy takowej służbie zemście nie tylko wiele tysięcy koni y bydła wziął w zdobyczy, ale też niemato Kozaków z Zonami y Dziećmi przez inkursyą Tatarską zabranych znów oswohodził.”

Zebrał: Edward Wyrembelski



z łamów  
POZNAŃSKIEJ PRASY

### „Tygodnik Zachodni”

L. Bartelski w kolejnym, ty-pu nowinkarskiego, felieton a cyklu „Ani drwico, ani serio” pisze między innymi o cesze narodowej Polaków, „którzy lubią wszystko czynić skrajnie”. Albo wpadają w objęcia Gerasimowa (czołowy socrealista w malarstwie radzieckim), albo zabijają się, by dostać powieść Saganki. Następnie Bartelski twierdzi, że rozgłos „Kraj” jest instytucją skompromitowaną w kręgu Polaków zagranicą oraz krytykuje działalność polskich placówek dyplomatycznych, ofiarujących reemigrantom „złote góry”; „My zaś — pisze Bartelski — nie możemy im zapewnić nawet mieszkania”. Autor felietonu spotkał się w Erywaniu ze świetnym aktorem, który na dźwięk słowa Polska płakał, nie rozumiejąc samego języka. Ale czuł się Polakiem. Którego z poetów powiedział, że „Polska to wielka rzecz”. Ale nie spytał — dlaczego? I my musimy to sobie dopowiadać co dnia — kończy Bartelski.

### „Gazeta Poznańska”

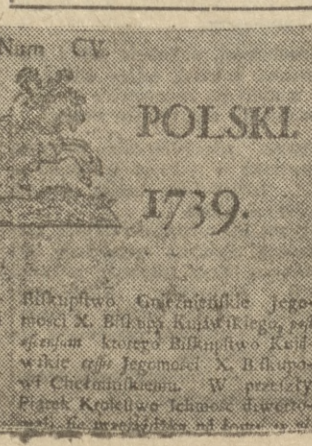
Alfred Podlaski stara się roz-wikłać „gordyjski węzeł operetki”. Autor przedstawia stan faktyczny operetkowej afery. Kryzys trwa: zjawisku temu towarzyszą burzliwe zebrania zespołu Operetki, wyjazdy pewnych osób do Centralnego Zarządu, stopy protokołów i papierów z pieczęciami. Wciąż brak zdecydowanej odpowiedzi na pytanie kto będzie dyrektorem i kierownikiem artystycznym Operetki: St. Renczy Z. Wojciechowski. Wszystko to staje się niepoważne”, pisze Podlaski. Czas pomyśleć o sztuce, o rozwijaniu ulubionych niegdyś w naszym mieście tradycji operetkowych. Niestety, są tacy, którzy lubią rozrabiać i żyją jak nietoperze nocnymi sekretami. „A kysz, a kysz!” — kończy Podlaski słowami dr. Młodziejewskiego (patrz „Express” z dnia 19. 6. 1956 roku).

### „Wyboje”

O problemie brody albo koegzystencji pisze A. Przełęcki. Wspomina on o pewnej konferencji młodzieżowej w Gnieźnie, w czasie której jeden z dyskutantów mówił z oburzeniem o złej atmosferze panującej w organach naczelnych organizacji, gdyż niektórzy noszą brody... Przełęcki wspomina przy okazji dawne czasy, gdy bojowy i aktywny ZMP-owiec wybierał się na zabawę w butach z cholewami, koinierzyk od koszuł wykiadał na marynarkę, a samo ubranie było pogniecione i podniszczone. Tak właśnie było bojowo, patriotycznie, a przede wszystkim ideowo i „po linii”. Autor felietonu uważa, że „problem brody” polega na pomieszeniu miar, czyli na ocenianiu wartości estetycznych kategoriami politycznymi. Podobno jeden ze studentów, który zapuścił sobie brodę, pragnie wstąpić do ZMS. Co z nim zrobić? „Trzeba się będzie chyba poddać zasadzie koegzystencji, tak wytrwale głoszonej przez Chruszczowa” — pisze A. Przełęcki.

Oprac. MAK

Do „Przeglądu Prasy Poznańskiej”, zamieszczonego w ostatnim, niedzielnym numerze „Głosu” wkraśli się błąd: cytowany przez MAK-a fragment felietonu L. M. Bartelskiego pochodzi z „Tygodnika Zachodniego” a nie „Wybojów”, co niniejszym prostujemy, przepraszając zarazem Czytelników i zainteresowane osoby. (red.)



## Niedaleko od Poznania



Fot.: H. Kosicki

Utarło się mniemanie, że zabytków sztuki należy szukać w ośrodkach wielkomiejskich, przez co mało są znane ciekawe zabytki, zachowane w drobnych osiedlach.

Na przykład w pow. konińskim istnieje małe miasteczko Slesin.

Był to ważny punkt na starym trakcie poznańskim, wiodącym łukiem od Stupcy przez Kleczew i Slesin do Koła — a więc omijającym Wartę od północy. Jeszcze podczas ostatniej wojny światowej droga ta okazała się wielce przydatną; po wysadzeniu mostów w Koninie przez cofające się wojska niemieckie, siły Armii Czerwonej

posuwały się starym traktem przez Slesin.

Droga przez Slesin prowadzi przez przesmyk między jeziorami, zwanymi za Długosza jeszcze Morzem Slesieńskim. Ulicę, wiodącą do przesmyku, zamyka duża brama przypominająca łuk triumfalny Tytusa w Rzymie. Jest to chyba jedyna w Polsce łuk triumfalny.

Skąd się wziął — i to wiadnie w Slesinie?

Historia ta sięga czasów, o których Mickiewicz pisał te słowa: „O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju!... Był to rok 1811, rok wielkich nadziei, związanych

z imieniem Napoleona. Również w małym Slesinie napoleońskie orły witało jako zwłastny znak: Jego mieszkańcy wystawili ten własny łuk, który przetrwał do dziś — i jak widać na zdjęciu — „ma się” całkiem dobrze. Do dziś również istnieje w Slesinie ulica Napoleona.

Pod tym łukiem przeszedł cesarz i jego wielka armia, tedy też w latach następnych wracali niedobitki spod Moskwy. Jednak ślesinianie gorąco zachowali w pamięci ten okres wzruszeń, nadziei i... rozczarowania. W okresach trudnych orzeł był zdejmowany i przechowywany w ukryciu.

Po wojnie, przy budowie mostu, trzeba było podnieść poziom szosy, przez co przejazd większych samochodów przez bramę stał się niemożliwy. Padł nawet nierozważny projekt rozbioru napoleońskiej bramy. Ale ludność Slesina wystąpiła gorąco przeciwko temu projektowi. Zabytek obroniono, a dla większych pojazdów zrobiono objazd obok łuku. A więc blisko po 150 latów wygrano jeszcze raz bitwę... napoleońską.

Ale — czy nie można by obok umieścić tablicy objaśniającej i oznajmującej, że łuk jako zabytek, znajduje się pod ochroną? Prosimy Konserwatora Wojewódzkiego o zainteresowanie się ciekawym zabytkiem ślesieńskim.

Zygmunt PECHERSKI

## Czy egzystencjalizm — to czarne spodnie i bródka?

O egzystencjalizmie mówi się wiele, ale co to jest — nikt prawie nie wie. I stąd pewien sposób ubierania i zachowania się a nawet rock-and-roll — często bywa przypisywany pod tym adresem.

Oto, co na ten temat mówi sam Sartre w rozprawie zatytułowanej „Existentialisme est un humanisme”:

Większość ludzi używających tego określenia byłaby dość zakłopotana, gdyby miała je wyjaśnić, choć dzisiaj — kiedy stało się ono modne — chętnie mówi się, że któryś muzyk czy malarz jest egzystencjalistą... W rzeczywistości jest to doktryna surowa i bynajmniej nieskandaliczna.

Egzystencjalizm ateistyczny, który reprezentuje — jest bowiem również egzystencjalizm katolicki, reprezentowany m. in. przez Jaspersa (red.) — głosi, że człowiek najpierw istnieje, znajduje się, wyłania się w świecie i dopiero później się określa. Czyn indywidualny angażuje całą ludzkość. Uczucie tworzy się z naszych czynów. Nie istnieje ustalona natura ludzka. Człowiek utożsamia się ze swym życiem i nie jest niczym innym. Egzystencjalizm jest doktryną optymistyczną (!), gdyż uważa, że los człowieka spoczywa w nim samym.

Ciekawe są poglądy egzystencjalistów na temat wolności. Sartre pisze:

Wolność jest podstawą wszelkich wartości. Dążąc do niej odkrywamy, że zależy ona od wolności innych i że wolność innych zależy od wolności naszej... Nie mogę postawić sobie jako celu własnej wolności, nie stawiając sobie jako celu wolności innych ludzi. Demokracja była zawsze wylegarnią faszyzmu, gdyż toleruje ona, a natury rzeczy, wszystkie opinie; trzeba więc wręczyć ustanowić prawa ochronne, gdyż nie należy uprawniać wolności, godzących w samą wolność.

A więc dość daleko jesteśmy od czarnych spodni i bródki, a nawet od poglądów panny Sagan. Rzeczywiście, że te wyrywki — i dlatego brzmiące w sposób bardzo

uproszczony — poglądy nie mogą dać właściwego obrazu. Mielibyśmy nadzieję, że pełniejszej odpowiedzi na pytanie, co to jest egzystencjalizm, dostarczą nam lektura „Drog wolności” Sartre’a, „Upadku” i „Dzumu” Camusa, a zwłaszcza „Mandarynów” Simona de Beauvoir, które to książki mają się wkrótce ukazać na półkach księgarskich w polskim tłumaczeniu.

\*) Zdanie to — jak również następne — to tytuły poszczególnych rozdziałów wspomnianej rozprawy.

Françoise Sagan

Tłum.: T. Krysińska  
M. M. Kozłowski

## NIEBO i ZIEMIA

Niebo i ziemię przeszukałam,  
Niebo i ziemię  
aby móc ciebie porzucić.  
Samotności — znajoma kochanku  
czego chcesz, czego chcesz ode mnie?  
Te morza bez wybrzeży,  
Te ciała bez twarzy,  
nie pragnę ich więcej.  
Wiedziałam, że w dzień, w którym  
mnie opuścisz  
z powodu tej, którą kochałeś  
nie istniał nikt, kto by mnie przed tym ustrzegł.

Niebo i ziemia  
spustoszone  
przez troskę.  
Troskę pięknych wieczorów, które były.  
Uwolniona od twoich przysięg,  
które już nie istnieją jak parujące,  
parujące białe noce,  
otwieram moje serce przed tobą  
w niewymierzonych zalach.  
Wiedziałam, że w dzień, w którym  
mnie opuścisz  
z powodu tej, którą kochałeś  
nie istniał nikt, kto by mnie przed tym ustrzegł.

## BOCZNICA \* Marian Flejsierowicz

Dochodziła trzecia po południu. W „Robotniczej”, przeważali, jak zwykle o tej porze, goście obiadu. Przy stoliku pod oknem dwaj mężczyźni bez pośpiechu zjadali kotlety. Młodszy, blondyn, uczesany na pół jeża, w śnieżnobiałej koszuli i samodzielnym marynarskim rękawiczki podnosił głowę znad talerza i mówił coś do swego towarzysza, który słuchał uważnie z rąk kielicha tylko wtrącając pojedyncze słowa w wywody tamtego. Temat musiał być interesować obu, bo kawa przyniesiona przez kelnera, dawno już ostygła, a oni jakby jej nie zauważyli.

Z ulicy dochodził warkot licznych pojazdów i odgłosy klaksonów.

Młodszy właśnie mówił, pomagając sobie gestami, gdy nagle do lokalu wdarł się jazgot, przypominający zgrzyt metalu

po szkło — tylko utyskiwać krotkono; po nim rozległ się huk, od którego zdawały się trząść mury, splątany z czymś przeraźliwym okrzykiem... I cisza. Przerwały ją po paru sekundach szybkie uderzenia kroków o płyty chodnika. Prawa ręka młodego drgnęła w połowie okrągłego gestu, zawisała na moment w powietrzu i opadła na blat stolika. Obaj zerwali się, starszy odsłonił z okna firankę: — Co za kraksa!

Na ulicy ludzie śpieszyli w kierunku zbliżającego się otaczającego rozbitą samochód...

Kiedy opuszczała „Robotnicza”, po wypadku już nie było śladu. Tu i ówdzie stały grupki ludzi, żywo o czymś rozprawiając.

Jak przedtem mknęły samochody antebusy, ciężarówki, traktory z kopia-

sto załadowanymi przyce pami... Kaliszanie widąc przywykli do takiego ruchu na głównej arterii miasta, ale obaj przybysze dziwili się: skąd w Kaliszu taki ruch?...

W pokoju prócz gospodarza siedziało trzech gości — dwaj architekti z Poznania i dziennikarz.

— To wszystko wcale nie jest takie proste — mówił gospodarz. — Pano wie, że Kalisz? Z dworca do dzielnicy przemysłowej jest parę kilometrów. Przesunięcie dworca bliżej centrum pochłonęło by grube dziesiątki milionów i w naszej sytuacji byłoby głupotą. Ale bocznica? Myślano już o niej przed wojną, zrobiono nawet dokumentację, lecz kto miał płacić? Zaden fabrykant nie chciał pokryć kosztów w całości, a jakoś razem nie mogli, czy nie chcieli się dogadać... Goście potakiwali zgodnie, a gospodarz ciągnął dalej:

— W czterdziestym ósmym znowu przypomniano

Tuż pod samym gankiem stał jakiś człowiek w lachmanach. Czarna ma rynarka wisiała na nim w strzępach. Samodziałowe spodnie świeciły dziurami na kolanach. Twarz miała czarną od kurzu, w którym strużki potu wyłobły jaśniejsze smugi. Zwrócił głowę w kierunku ojca.

— Macie chyba z sobą spory worek pieniędzy?

— Nie! Pieniądzy nie mamy — odpowiedział ojciec. — Ale jest nas dość do roboty i wszyscy potrafimy uczyć się pracować. Zarobki tam podobno dobre i wszystkie pieniądze będziemy składać razem. Powoli się dorobimy.

Obdarty nie spuszczał oczu z ojca przez cały czas, gdy ten mówił, a potem parsknął śmiechem. Zanosił się głośnie chichotem przypominającym rzenie konia. Krag twarz obrócił się ku niemu. Chichot przeszedł w kaszel. Gdy wręczenie mężczyzna opamował paroksyzm, zaczerwienione oczy skłóli mu się łzami.

— Jedzcie na Zachód, o, Jezu! — I znowu zaczął się śmiać. — Jedzcie tam... na dobre zarobki... Przerwał i spytał chytrze: — Może jedziecie zrywając pomarańcze? Albo brzoskwinie, co?

Ton ojca był pełen godności:

— Weźmiemy taką robotę, jaka się trafi. Pracy tam jest dosyć.

Obdarty mężczyzna śmiał się już teraz cicho. Tom zapytał z irytacją:

— Co w tym śmiesznego?

Obdarty zaciął usta i wbił posępny wzrok w deski ganku.

— Załóż się, że jedziecie do Kalifornii.

— Powiedziałem to wam, nie było co zgadywać — zauważył ojciec.

Obszarpaniec powiedział z wolna:

— A ja... ja stamtąd wracam. Byłem tam.

Wszystkie twarze zwróciły się ku niemu. Mężczyźni jakby skamieniali. Syczenie latarni przybliżyło, stało się nie głośniejsze od westchnienia. Właściciel opuścił obie podniesione nogi krzesła na ganek, wstał i napomógł latarnię, aż syk wybuchnął z nową siłą. Potem znowu usiadł na krześle, lecz nie przechręcił się już z nim do tyłu. Obdarty mężczyzna spojrzał na otaczające go twarze i powiedział:

— Wracam, żeby zdechnąć z głodu. Wolę od razu zdechnąć.

— O czym wy, u diabła, gadacie? — zawołał ojciec. — Mam przy sobie ulotkę, w której stoi czarno na białym o dobrych zarobkach, a niedawno czytałem w gazecie, że w Kalifornii szukają ludzi do zrywania owoców.

Człowiek w lachmanach odpowiedział:

— Czy macie do czego wrócić?

— Nie. Opuściliśmy nasze strony na dobre. Rozwalono nam dom ciągnikiem.

— To nie macie po co wracać?

sobie o bocznicy, ale na przypomnieniu się skończyło. Dziesięć lat, a bocznicy nie ma.

Odsapnął, przeciągnął ręką po czoło i wybuchnął:

— A wiedzą panowie, że w ciągu pięciu lat zamortyzowałyby się całkowite koszty budowy? Pomyślcie: co dzień dziesiątki samochodów, traktorów i diabli wiedzą czego uwiija się jak szalone między fabrykami, a dworcem. Benzyna, samochody, garaże, konserwacja, kierowcy. Jakże to sumy! Złóżcie ogarnia, że nie ma niko-

go, kto by się tym zajął. Te nasze kochane przepisy takie już są: najpierw nie wiadomo skąd wziąć kredyty, potem — kto ma być inwestorem... Eh! — machnął ręką. — Zoba-czylibyście panowie, że gdyby tak założono jakąś spółkę państwowo-prywatną, w ciągu roku, dwóch wszystko byłoby gotowe! Może teraz, kiedy przedsięwzięcie przechodzi na dziennikarstwo, coś się ruszy.

Pisarze amerykańscy są u nas obecnie modni. Po trosze dlatego, że w ubiegłym okresie niewiele drukowaliśmy przekładów literatury amerykańskiej, ograniczając się do kilku, nie zawsze najwybitniejszych nazwisk, a także dlatego, że współczesna proza amerykańska podoba się wielu czytelnikom z racji swej nowości. Oczywiście — Steinbeck (wydano u nas krótko po wojnie jego „Myszy i ludzi”, w bardzo kiepskim przekładzie) należy — obok Faulknera, Hemingwaya i Caldwell — do klasyków tego rodzaju literatury; wiele jego powieści powstało dobrych kilka lat temu. Niemniej także w „Gronach gniewu” odnajdziemy charakterystyczny styl pisarstwa amerykańskiego, zwarty i oszczędny, a jednocześnie pełen tak zwanego podtekstu, ukrywający długie opisy, pozbawiony niemal przymiotników — słowem unikający wszystkiego, co nie jest konieczne ze względu na grywający się dramat. „Grona gniewu”, z którego fragment drukujemy, ukazały się wydaniem PIW.

— Pewnie, że nie.

— No, to nie będę wam napędzał strachu.

— I tak nie dam się zastraszyć. Mam ulotkę, w której piszę, że potrzebują ludzi do pracy. Po kiego licha rozdawali by ulotki, gdyby nie potrzebowali ludzi? Przecież wydrukowanie ulotek też kosztuje. Jakby nie potrzebowali ludzi, to by nie drukowali.

— Powiadam, że nie chcę was zniechęcać.

— Durnia ze mnie robicie czy co? — rozgniewał się ojciec. — Nie wykrecacie się sianem. W mojej ulotce stoi, że potrzebują ludzi. Wy podśmie-wacie się i mówicie, że nie. To kto tu leży?

Obdarty spojrzał w gniewne oczy ojca. Widać było, że jest mu przykro.



— Ulotka mówi prawdę — oznajmił. — Potrzebują tam ludzi.

— To czemu, do cholery, robicie tyle szumu i śmiejecie się z ludzi?

— Bo wy nie wiecie, jakich ludzi tam potrzebują.

— O czym wy gadacie?

Obdarty mężczyzna zdobył się na decyzję:

— Powiedzcie, ilu ludzi potrzebują w tej waszej ulotce?

— Ośmiuset, i to tylko w jednej malej miejscowości.

— Czy to z tych złotych ulotek?

— Ano, tak.

— Czy w ulotce podają nazwisko gościa, czy piszą o takim a takim przedsiębiorcy?

Ojciec sięgnął do kieszeni i wyciągnął wymiętą ulotkę.

— Racja. Nie piszą. A skąd wy o tym wiecie?

— Uważajcie, co mówię — wyjaśniał obdarty. — To wszystko nie trzyma się kupy. Facet potrzebuje ośmiuset ludzi. Co robi? Drukuje pięć tysięcy ulotek, a czyta je ze dwadzieścia tysięcy osób. I jakie dwa, trzy tysiące rusza z

— Przecież kilkanaście zakładów mogłoby po prostu zawrzeć umowę i wspólnie przystąpić do budowy bocznicy. Zależy im chyba na oszczędności.

Choćby taki transport z rzeźni. Najpierw załadowanie samochodu-chłodni, potem przeładowanie na stacji do wagonu-chłodni. He to pochłania czasu, pieniędzy, zbędnej robotnicy.

— Czy nie byłoby prościej wprowadzić wagon-chłodnię wprost do rzeźni? Myślą panowie, że ten wariacki ruch na ulicach nie powoduje wypadków?

— My właśnie przed chwilą... — wtrącił jeden z gości.

— Albo mosty. Stoją na słowo honoru i przy takiej eksploatacji niedługo już pożyją...

Gospodarz zapalał się coraz bardziej, jakby miał przed sobą przeciwników swej koncepcji. Architektowi słuchali w milczeniu, a dziennikarz pośpiesznie kreślił jakiś szkic w swym notesie.

powodu tych ulotek do Kalifornii. Gna ich tam bieda, od której chcą uciec.

— Et, gadacie od rzeczy! — zawołał ojciec.

— Tak się wam zdaje, dopóki nie zobaczycie gościa, który wypuścił ulotki. Ale zobaczcie na własne oczy jego albo jego pomocnika. Będziecie obozowali w rowie — wy i może z pięćdziesiąt innych rodzin. Wtedy przyjdzie do waszego namiotu taki bubek, żeby sprawdzić, czy macie jeszcze co jeść. Kiedy już zaczniecie przy mierać głodem, zapyta was: „Chcecie roboty?” A wy odpowiecie na to: „Naturalnie, proszę pana. Będziemy bardzo wdzięczni, jeżeli da się coś zarobić”. On na to oświadczy: „Ja was mogę zatrudnić”. Spy-tacie: „Kiedy możemy zacząć?” On wam wskaże, gdzie macie się zgłosić i kiedy i gdzie pogadać z innymi. Potrzebuje może z dwustu ludzi, ale rozgłosi to wśród pięciuset, ci doniosą innym i kiedy stawicie się na miejsce, będzie tam już z tysiąc chłopów. Wtedy drań powie: „Placę dwadzieścia centów za godzinę”. Polowa splunie i odejdzie. Zawsze jednak zostanie z pięciuset tak cholernie wygłodzonych, że będą gotowi pracować za suchy kawałek chleba. No, a ten przedsiębiorca czy pośrednik podpisał umowę na zbiór brzoskwiń albo bawełny. Rozumiecie teraz. Im więcej ludzi zbierze i im bardziej głód im doskwiera, tym mniej będzie im musiał płacić. I zawsze wolą ludzi z rodziną i kupą małych dzieci, bo przecież... Ech, do diabła! Powiedziałem, że nie będę was straszył.

Krag twarz rzucił na mowiącego zimne spojrzenia. Oczy sprawdziły słuszność jego słów. Człowiek w lachmanach stracił pewność siebie.

— Powiedziałem, że nie będę was straszył, a przecież właśnie to robię. Jechać i tak musicie. Nie macie dokąd wracać.

Na werandzie zapadła cisza. Słychać było tylko syczenie latarni. Dokoła światła unosiła się aureola ciem, krzącących niestannie.

Mężczyzna w lachmanach wyprostował się i powiedział:

— Starałem się powiedzieć wam prawdę, ludzie. Trzeba mi było aż roku, żeby to pojąć. Trzeba było śmierci dwójga moich dzieci, trzeba było, żeby mi umarła żona, abym w końcu zrozumiał, o co chodzi. Ale jakże wam to wytłuma-czyć? Powinienem, a nie umiem. Mnie też nikt nie potrafił przekonać. Bo jak powiedzieć o tych dzieciach, co leżały w namiocie ze wzdętymi brzuszynami, sama skóra i kości. Trzęsły się i skomlały jak szczeniata, kiedy ja się uganiam jak szalony za robotą... nie za pieniędzmi, nie za placą! — wykrzyknął. — Człowiek go-ni za kubkiem maki, za łyżką smaku. A potem przyszedł coroner!... Powiedział, że dzieci umarły na sere. I tak napisał. Drżały, a brzuszki miały wzdęte jak pęcherze.

Krag słuchaczy trwał w bez ruchu, z otwartymi ustami. Mężczyźni patrzyli i słuchali z zapartym tchem.

Obdarty spojrzał po zebranych, odwrócił się i ruszył szybkim krokiem w ciemność. Pochłoniął go mrok, ale długo jeszcze słychać było na szosie jego ociężałe kroki.

\*) Oledacz zwiek, wystawiający świadectwa zgonu.

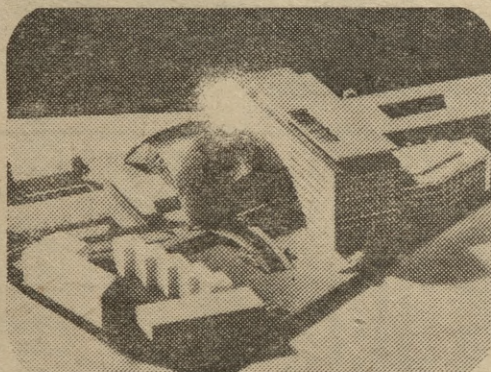
Dwie unie  
Poznań



W niewielkich, białych izbach tego ma-  
lowanego dworku znalazł kiedyś Stanisław  
Wyspiański natchnienie do swego „Wesela”.  
Przez wiele lat słynna bronowicka „Ryd-  
łówka” niszczała niezabezpieczona; dopiero  
przypadająca na ten rok 50 rocznica śmierci  
poety zbudziła czułych „rajców” Kra-  
kowska: przystąpili oni w pośpiechu do re-  
montu „Rydłówki” i „Tetmajerówki”, za-  
mierzając w odnowionych dworach urzą-  
dzić wystawę pamiątek po Wyspiańskim  
i innych sławnych ludziach Młodej Polski.



Nie myślcie, moi mili, że słynni arty-  
ści filmowi wyłącznie po różach stą-  
pają. Czasami — spójrzcie! — przy-  
dzie wstąpić na taki na przykład stos —  
co oczywiście wcale nie jest zbyt wy-  
godne. A cóż dopiero powiedzieć o tym,  
że czasami zdarzają się również wy-  
padki całkiem niebezpieczne. Oto mło-  
dziutka aktorka — Jean Seeborg, przy  
nakręcaniu „Świętej Joanny” w Anglii  
z trudem uniknęła śmierci w płomien-  
iach stosu, który zapalił się zbyt...  
realistycznie.



O takim modelu gmachu teatralnego nie  
myślcie raczej, odwiedzając nasze poznań-  
skie przybytki Melpomeny. Ale teraz warto  
sobie obejrzeć ten nowoczesny projekt nie-  
mieckiego architekta — Inz. Roskotten z  
Düsseldorfu i powzdychać nad śmiałością  
i nowoczesnością jego koncepcji. Budowę  
takiego teatru rozpocznie się wkrótce w  
Dortmundzie.



„Keep smiling” — to nie jest sloganik,  
lecz prawdziwa i na serio traktowana  
dewiza życiowa każdego Syna Albionu.  
Anglicy nawet w tak zwanym „zyciu  
urzędowym” potrafią zachować uśmiech  
i dowcip. Oto od 1 marca wprowadzono  
w Anglii nowe znaki drogowe, zastępu-  
jąc dawne symbole lapidarnymi rysun-  
czkami. Niepoważne — proszę „sztyw-  
niaków”? Ba, ale za to przyjemne!



Ostatnim „krzykiem mody” na giełdzie  
samochodowej jest obecnie piękny, nowo-  
czesny wóz z wmontowanym telewizorem.  
Model prezentowano z dużym powodzeniem  
na dorocznym salonie samochodowym w  
Genewie, w którym uczestniczy 815 wystaw-  
ców. Możemy się pocieszyć, że naszym kie-  
rowcom nie grozi przynajmniej katastrofa  
spowodowana zapatrzeniem się na jakąś  
uroczą Ginę czy Brigitkę. (wan)

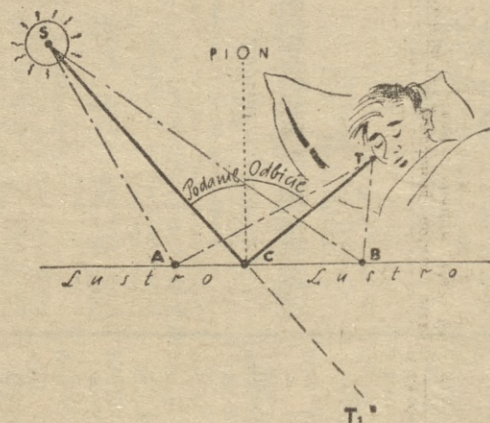
## 300 km na sekundę

### Rozważania prawie sportowe

„Silnik” naszego ciała przed-  
stawia upokarzającą wprost  
karykaturę. Ubolewał nad nią  
już stary Ikar, przyprowadził jej  
sępie pióra geniusz da Vinci...  
Dwa i pół metra wzwyż — oto  
chyba szczytowy pułap ludz-  
kiego „lotu”. A „szybkość obro-  
tów” naszego ludzkiego silni-  
ka? 10 metrów na sekundę  
(męskie sztafety w Melbourne)  
witamy tłumy widzów krzykiem  
entuzjazmu i powstaniem z  
miejsc... Przy zachowaniu pro-  
porcji oznacza to doprawdy  
prędkość żółwia.

Ale uwaga! sprinterzy, na-  
tęście słuch! Oto absolutny re-  
kord prędkości wszech czasów  
i wszech łądów — 300 tysięcy  
kilometrów na sekundę. Nazwi-  
sko rekordzisty: światło!

Oto, Czytelniku, ocknąłeś się ze  
snu i przyjaźnie spojrzaleś na



świat. Odruch powieka to poniżej  
1/10 sekundy. W tym czasie świa-  
tło przebiegło 40 tysięcy km gi-  
gantycznej bieżni, opasującej Zi-  
mię po równiku. Zdrzemałeś się  
dalej na krótkie 2 minut, a nasz  
świetlny sprinter finiszuje już ze  
słońca (150 milionów km) i jest  
tuż przy twoim łóżku...  
„Finiszuje” — to źle powiedziane.  
Nasz sprinter biegnie bowiem (w  
danym środowisku) ze stałą  
prędkością; nie zwalnia na za-  
krętach, nie przyspiesza na fini-  
szu — rozporządza niewyczerpa-  
nym wprost zapasem energii.

Jest to przy tym biegacz wielce  
taktyczny! Podpatrywany w  
swych fantastycznych raidach, u-  
jawnił fizykom triki, wobec któ-  
rych mordercze zrywy Zatopka są  
wręcz nieporadne.

Fizyk i matematyk Fermat roz-  
szytrował taktikę biegu światła.  
Jest to zasada drogi najkrótszego  
czasu!

## To i owo

85-letni emerytowany nauczy-  
ciel francuski w Lyonie otrzymał  
ostatnio ciekawą przesyłkę pocztową.  
Było nią zaproszenie na  
zjazd nauczycieli, który odbył się  
w... 1911 r. Wędrowało ono przez  
46 lat zanim dotarło do rąk adre-  
sata.

W stanie Południowa Karoli-  
na (USA) opracowano projekt usta-  
wy zabraniającej mężczyźnie sia-  
danie obok kobiety w autobusie  
bez specjalnej zgody wyrażonej  
przez pięć pięknych. Ustawa ma na  
celu zapobieganie siadaniu Mu-  
rzyków koło białych kobiet.

Podczas prac wykopaliskow-  
ych prowadzonych we wsi Otlo-  
czyn koło Ciechocinka natrafiono  
na szczątki kamiennych wanien,  
służących niegdyś do warzenia so-  
li. Jak wykazały dochodzenia, wan-  
ny pochodzą sprzed 2.500 lat.

W miejscu (S) stoi ranne słońce.  
Na ścianie twojego pokoju lustro,  
po prawej w łóżku drzemiesz Ty  
(T). Jak po drodze „słońce —  
lustro — Ty” w najkrótszym  
czasie dopaść twoich oczu?

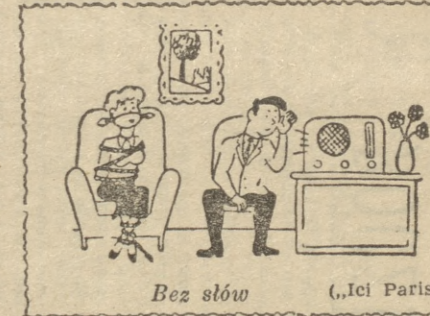
Światło rozważa taktikę biegu.  
mogę wpierw dopaść lustro w  
punktach A, B, C lub w jakim-  
kolwiek innym jego pkt. i stamtąd  
odbić się ku (T). Rzecz w tym, czy  
odbicia w punktach A, B, C lub  
w innych punktach lustra są tak-  
tycznie równie dobre?

„Gdybym — rozumuje — nasz  
sprinter — startował ze Słońca  
(S) ku jakiemuś fikcyjnemu  
śpiochowi (T), położonemu sy-  
stematycznie względem cie-  
bie (T), ruszylibym „na pełny  
gaz” torem prostym ST, przebi-  
jając lustro w punkcie C. To by-  
łaby droga najkrótsza”.

Myśl jest dobra. Światło dopada  
więc lustro w punkcie C i odbija  
się ku (T). Droga (S) — (C) tak  
czy owak musi przebiegać, a  
szkie powie, że droga (C) — (T)  
(tę odrzuca) i droga (C) — (T) są  
idealnie równe.

Oto cała taktika biegu: światło

ET HISA  
CH-LEAD,  
młoda, mila ak-  
torka fra- cu ka-  
k- ora znany już  
z obu filmów:  
„Kuchenne ho-  
dy” i „Pier-  
sionosze”



## PYTANIA

Pytam mego alter ego  
skąd ja, bracie, znam to:  
„No, widzicie... dzisiaj... tego,  
to i owo oraz tamto...”?

Sprawię sobie chyba manto,  
bom znalazł się jako bystrogo,  
ale: „Wiecie, to i tamto  
i... tego, owego...”?

Dosyć! Łaski memu ego!  
Włosy burzę, jak po shampo:  
„No, widzicie... dzisiaj... tego,  
To i owo oraz tamto!”

Czyżby uszta dusza z pęt twa,  
mowa polska, mowa  
dyktwa???

W. TYBLEWSKI



— Podczas odbywania kary  
w naszym więzieniu każdy  
może uczyć się jakiegoś fa-  
chu. Czym chcielibyście zostać?  
— „Domokrądnym sprzedaw-  
cą”!

(Ullenspiegel)

## Kto pomyśli, może zgadnie?

Zapraszamy naszych Czytelników do no-  
wego małego konkursu. Wiemy, że nie lu-  
bicie cytatów — ale te, które podajemy, to  
znane przysłowia, powiedzonka i cytaty  
literackie. Niektóre z nich są tytułami zna-  
nych pieśni, inne — wierszy. Rzecz polega  
na tym, aby odgadnąć, kto był ich autorem.  
Chodzi o autora rzeczywistego, nie o postać  
literacką.

A więc — spróbujcie. Jeśli  
nie potraficie sami (pewne  
rzeczy się zapomina), może  
pomoże Wam syn lub córka,  
która „na świeżo” zapoznaje  
się z literaturą w szkole. Po  
wpisaniu na załączony ta-  
belce nazwisk autorów (obok  
numerów), kupon należy  
wyciąć, zaopatrzyć (czytel-  
nie!) w nazwisko i adres i  
wysłać — listem lub na pocz-  
tówce — najpóźniej we wto-  
rek pod adresem: „Głos Wiel-  
kopolski”, Poznań, ul. Grun-  
waldzka 19, redakcja „Rema-  
nentu”.

Wśród tych, którzy nadesłali rozwiązania bez-  
błędne, rozlosujemy nagrody w postaci ciekawych  
książek.

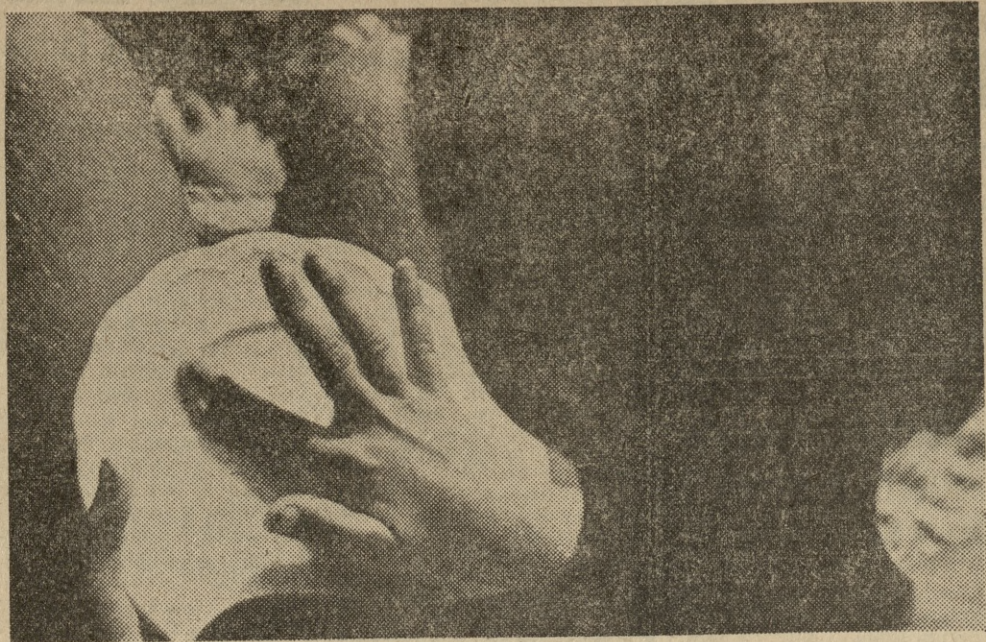
Kto jest autorem słów.

1. Siadź, gościu, pod mym liściem, a od-  
pocznij sobie.
2. Być, albo nie być...
3. Więcej światła!...
4. Nie rzucim ziemi.
5. Za wysokie progi na lisie nogi.
6. Prawdziwa cnota krytyk się nie boi.
7. Słuchać hadko!
8. Najlepsze te małe kina.
9. Kupeze, idź w miasto, ja do lasu mu-  
szę.
10. Za wcześnie, kwiatku.
11. Jeszcze Polska nie zginęła.
12. A mnie — zemsta doskonała!

|   |    |  |
|---|----|--|
| 1 | 7  |  |
| 2 | 8  |  |
| 3 | 9  |  |
| 4 | 10 |  |
| 5 | 11 |  |
| 6 | 12 |  |

Nazwisko i adres:





Fotografia artystyczna, jak każda inna sztuka, znajduje się obecnie w okresie intensywnych poszukiwań. Dotyczy to już nie tylko kompozycji i treści, ale przede wszystkim formy.

Artystyczne obrazy fotograficzne są dziś niekiedy podobne do drzeworytów lub innych obrazów uzyskiwanych dotychczas wyłącznie różnorodnymi technikami graficznymi. Wśród jednych budzi to wiele zastrzeżeń, inni uważają natomiast, że każda forma, która pozwala pracować fotograficznemu odcisku do ilustrowania, dobrze służy rozwojowi sztuki i fotograficznej. Dążeniem fotografików jest dzisiaj uzyskiwanie takich efektów, które czynią z fotografii obraz o treści emocjonalnej, obraz budzący w widzu różne skojarzenia. Ostatnia srodowa dyskusja w salonie Polskiego Towarzystwa Fotograficznego przy ulicy Paderewskiego zdaje się również wskazywać, że fotograficy widzą przyszłość swojej sztuki w rozwoju różnych kierunków i form tworzenia. Ilustruje to zresztą kilkadziesiąt prac 14 poznańskich fotografików, zgromadzonych na czynnej obecnie w salonie PTF wystawie zatytułowanej: „III rok pracy Sekcji Artystycznej PTF”. Spośród wielu ciekawych w formie i treści prac reprodukujemy dwie, zatytułowane „Człowiek”. Autorem pracy górnej jest BRONISŁAW SZLABS, a dolnej — TADEUSZ WILKANS. (kcz)

## Teatry

OPERA — g. 19 „Cyganeria”; POLSKI — g. 14.30 „Wieczór trzech króli”; 19 „Henryk IV”; NOWY — g. 15.30 i 19 „Brat marnotrawny”; OPERETKA POZNAŃSKA — g. 19 „Wesoła wdówka”; KOMEDIA MUZYCZNA — g. 17 i 20 „Panna Nitouche”; SATYRY — g. 20 „Jutro pogoda”; LALKI i AKTORA — z. 11 „O pieknie, co chciał być szczeniakiem”; 1 „Jaś i Małgosia”; 16.30 „Baśń o pięknej Parysyzce”.

## Kina

APOLLO — g. 10, 12.15, 14.30 i 16.45 „Tata, mama, moja żona i ja” (franc., 12 l.); 19 „Przygoda na Morzu Czerwonym” (dokum.); BAŁTYK — g. 10-20 „Dziewczęta z Placu Miśpazniskiego” (włoski, 14 l.); MUZA — g. 10-20 „Tajemnica Domu Towarowego” (radz., 7 l.); RIALTO — g. 9 i 10.30 „Zdobycie Mount Everest” (dokum.); 12-20 „Wiosna, jesień i miłość” (franc.-włoski); TARGOWE — g. 17 i 19.30 „Decydujący moment” (jugosl., 12 l.); WARTA — g. 10, 13, 14 i 15 „Mazowiec” w Paryżu” (dokum.); 11 i 12 „Jabłonka o złocistych jabłkach” (bajki), 15-20 „Porwa-

nie” (czeski); HUTNIK — g. 13 „Magiczne zabawki” (bajki), 15-19 „Panienki z Międzyzmiastowej” (włoski, 18 l.); PIAST — g. 13 „Pieśń lasu” (dokum.), 15-19 „Pan inspektor przyszedł” (ang., 16 l.); ZNICZ (Zabikow) — g. 13-19 „List” (jugosl., 16 l.); KIERZYŃKA (ul. Składowa 5) — g. 15 i 18.30 „Czerwone i czarne” (franc., I i II seria, 18 l.); FOTOPLASTIKON — g. 9-21 „Czechosłowacja”.

## Wystawy

Lokal wystawowy PTF (ul. Paderewskiego 7) Wystawa III roku pracy sekcji artystycznej. Muzeum Narodowe — Wystawa rzeźby ZPAP Okręgu Poznańskiego.

Lokal CBWA — „Wystawa prac plastycznych poznańskich”. Lokal ZPAP — „Wystawa Jubileuszowa Kazimierza Pajzderskiego”.

Dom Kultury (ul. Grunwaldzka 22) — „Wystawa prac Stanisława Mrowińskiego”.

## Radio

PROGRAM II  
Fala Poznania 249 m  
11 — koncert zyczeń, 12.04 —

## W muzycznym Poznaniu

### Z Opery i Filharmonii

Wystawiana przez Państwową Operę „Śpiąca królewna” — tańczona jest przez kilka obsad. Ostatnio w roli głównej widzimy Barbarę Goślińską — która kreuje Aurorę z niebyle jakim wdziękiem. Płynność ruchów tej tancerki i wirtuozeria techniczna muszą budzić respekt (wyróżnionym efektywnie odwzorowaną „scenę ukiucia” w II obrazie). Kontrast stanowi Teresa Kujańska, jako Zła Wróżka, może popisać się ekspresyjną dramatyczną tańca, ciekawą mimiką oraz inteligencją aktorską. Już i ta Małgorzata, jako Wróżka Bzu, wiele i zgrabnie tańczy, jednak partia ta w sumie wypada blade. Sam układ choreograficzny mało tu interesuje. Trzymana ciągle w ręku różdżka-berło kępuje i dziwnie usztywnia ruchy tancerki (przy tym ubranej w zupełnie bałnaty kostium). B. Stańczyk, jako Książę, wywiązuje się, jak zwykle, bez zarzutu ze swego zadania (ależ jaka brzydka i nietwarzowa jest jego ruda peruka!). Z mniejszych partii wymieniamy: Zdzisława Waleczaka (brawurowy technicznie Blazen) oraz Henryka Kopeckiego (pełen dystynkcji i kultury gestu Ochmistrz). Dyryguje Władysław Słowiński, kapelmistrz młody, ale opanowany i muzycznie pewny.

Inscenizacja „Śpiącej królewny” (Jerzy Gogół) trzyma się

### Na miejscu pomnika — tablica...

Komitet Budowy Pomnika A. Mickiewicza rozwija coraz aktywniejszą działalność. W najbliższym czasie zamierza na dokonać odsłonięcia pamiątkowej tablicy w miejscu, na którym stał poprzeczni, zniszczony przez hitlerowców, pomnik Wieszcza. Ponadto planowane jest ufundowanie Złotej Księgi Budowniczych Pomnika. W którą wpisywać się będzie ofiarodawcy na rzecz budowy.

Dla zebrania potrzebnych na ten cel funduszy Komitet zamierza organizować różnego rodzaju dochodowe imprezy, jak koncerty, konkursy, poranki, itp. Niezależnie od tego przyjmowane są nadal ofiary, które należy wpłacać na konto PKO nr 5-9-250. (Ro)

przegład czasopism, 12.15 — me lodie do tańca, 13 — planeta największych kontrastów, 13.15 — koncert chóru chłopięcego rozgłośni wrocław., 13.35 — utwory skrzypcowe, 13.55 — niedzielny magazyn dla wsi, 14.15 — niedziela na wsi, 15 — aud. dla dzieci, 16.05 — tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych, 16.20 — opowieści wędrownicze, 17 — muz. taneczna, 17.30 — muz. taneczna, 18 — na radiowej estradzie, 20.20 — wiad. sportowe, 20.25 — grają poznańskie zespoły jazzowe, 21 — melodie taneczne, 21.30 — „Matysiakowie”: ode, pow. 15, 22 — wiad. sportowe, 22.45 — muz. różnych narodów.

Wiadomości: 7, 8, 16, 20 i 23.50.

### Dyżury pełnią:

Dziś — Szpital Miejski im. Strusia (chirurgia i interna) — ul. Walki Młodych 7 — tel. 92-56, jutro — Państw. Szpital Kliniczny im. Pawłowa (chirurgia i interna) ul. Długa 1/2, tel. 40-04. Apteki: dziś i jutro Dzierżyńskiego 107, Głogowska 145, Ostroroga 6, Mickiewicza 22, Armii Czerwonej 25 i Główna 53. Poradnia Przeciwalkoholowa — w niedzielę nieczynna.

## Herb miasta i emblemat MTP fragmentami dekoracyjnymi

W dekoracjach Poznania w okresie XXVI MTP dominować będą dwa zasadnicze akcenty: herb miasta (kolor Poznania) i emblemat MTP. Dekoracje w postaci barwnych reklam neonów, tzw. fartuszków (płóciennych transparentów różnych rozmiarów), które zakryją większość płotów i mury w miejscach wypalonych, przygotowują zespoły poznańskich artystów. Na Targi wydanych zostanie kilka rodzajów barwnych kart pocztowych, około 200 tys. znaczków propagandowo-reklamowych i pamiątkarskich oraz informator w trzech językach: francuskim, niemieckim i angielskim. (Ro)

## SPORT Bukowa i Kwapien najlepszymi biegaczami

W czwartym dniu Memoriału Br. Czecha i St. Maruszarzówny odbyły się dwa biegi mężczyzn na 15 km (otwarty i do kombinacji), biegi kobiet na 10 km oraz slalom specjalny kobiet. Ze względu na zmrożony śnieg, trasa biegów rozgrywanych w Brzezinach za Cyrhłą była bardzo trudna i szybka. Przebiegała ona głównie lasem, a zbyt wąska linia śniegu spowodowała przy dość licznych zjazdach wiele upadków. Wśród 30 zgłoszonych do biegu kobiet obok Polek do walki stanęły 3 zawodniczki CSR, po dwie z Francji i Jugosławii oraz po jednej ze Szwajcarii i Węgier.

Najlepsza była Bukowa, która wyprzedziła dość znacznie Pekę (II miejsce), a na następnych dwóch miejscach uplasowały się Patochowa i Remesova (obie CSR). Wśród mężczyzn najlepszym zawodnikiem okazał się Kwapien. Wielką niespodziankę sprawił Janikowski, który zajął II miejsce, pokonując wszystkich biegaczy zagranicznych. Startujący w tym biegu Fr. Groń z powodu złamania narty musiał się wycofać.

Wyniki: 10 km kobiet: 1) Bukowa — 40.59 min., 2) Peksa — 41.14 min., 3) Patochowa (CSR) — 42.46 min.

15 km mężczyzn (otwarty): 1) Kwapien — 51.44 min., 2) T. Janikowski — 51.54 min., 3) Tepty (CSR) — 52.01 min.

## Sukces polskich waterpolistów

Spotkanie pierwszej reprezentacji naszych waterpolistów w meczu z Rumunią zakończyło się remisem — 3:3 (2:1). Polacy, na krótko przed końcem prowadzili — 3:2. Należy zaznaczyć, że waterpoliści Rumunii zaliczani są do światowej czołówki.

Mecz Rumunii z reprezentacją Polski II zakończył się wynikiem — 8:1. (P)

## Kajakowcom przybyła Olimpia

Członkowie sekcji kajakowej przy KS Olimpia w znacznym stopniu rekrutują się z pracowników Poznańskiej Fabryki Maszyn Złwnych. Dzięki poparciu dyrekcji tej fabryki, zbudowali 20 kajaków turystycznych. W najbliższych dniach wspólnie z KS Olimpia zakupionych zostanie 7 kajaków. mianowicie: 4 jedynki wyścigowe, dwie czwórki i trzy dwójki. Wspólnym wysiłkiem KS Olimpia i załogi Fabryki Maszyn Złwnych wybuduje się przystanek kajakowy nad brzegiem Warty.

W związku z utworzeniem sekcji kajakowej przy KS Olimpia, w dniu 2 kwietnia br. odbędzie się zebranie organizacyjne.

Zapisy na członków przyjmuje się w sekretariacie przy ul. Armii Czerwonej 98 (Woj. Kom. MO) oraz w Poznańskiej Fabryce Maszyn Złwnych w budynku administracyjnym II piętro p. Miłoszewski. (x)

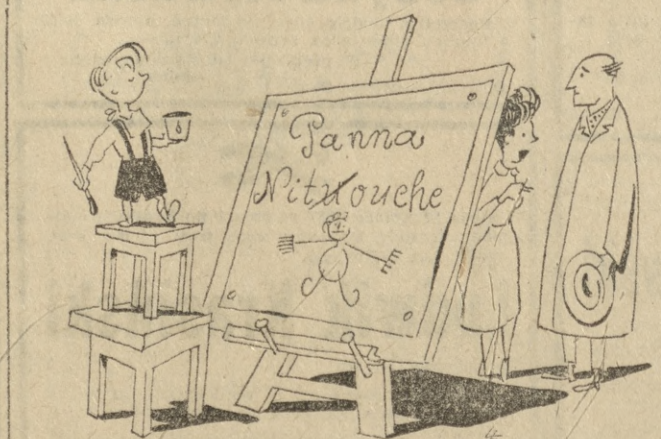
## Warta 1b 0:2 San

Rozegrane wczoraj towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy rezerwami Warty i Sanem zakończyło się, po bardzo słabej grze, zwycięstwem Warty — 2:0 (1:0).

Pierwszą bramkę dla Sanu zdobył Bilski — druga padła ze strzału samobójczego. (Of)

## Na marginesie

„artystycznych” afiszy reklamowych Komedii Muzycznej



— Wie pan, synku pański ma talent. Już teraz może robić plakaty reklamowe dla Komedii Muzycznej...

Rys.: L. Kapczyński

15 km do kombinacji: 1) T. Janikowski — 51.54, 2) Lahr (CSR) — 52.36 min., 3) Zięba — 54.19 min. Slalom specjalny kobiet: 1) Grosse (Francja) — 1.46, 0 min., 2) Schickl (Austria) — 1.50, 1 min., 3) Grocholska — 1.50, 4 min.

## Już 15 państw w Wścigu Pokoju

Do Komitetu Organizacyjnego tegorocznego Wścigu Pokoju wpłynęły już zgłoszenia drużyn z 15 państw. Oprócz organizatorów — Polski, NRD i Czechosłowacji udział w imprezie zapowiedziały: Anglia, Belgia, Bułgaria, Dania, Egipt, Finlandia, Francja, Jugosławia, Rumunia, Szwecja, Węgry i ZSRR.

Organizatorzy spodziewają się jeszcze zgłoszeń kolarzy Austrii, Włoch, NRF, Holandii i Luksemburga.

## Hokeiści Lecha

remisują 2:2 z CWKS

Czy drużyna hokeistów Lecha istotnie tak się poprawiła, czy też zagrała w meczu towarzyskim z wicemistrzem Polski — CWKS ze szczeniakiem? Na to pytanie otrzymamy odpowiedź w najbliższych meczach o mistrzostwo I ligi.

Przyznać trzeba, że beniaminek ligi — Lech, po zimowej przerwie, zaprezentował się z dobrą techniką nie jedenaście wojskowych bardzo korzystnie, szczególnie w pierwszej części, prowadząc — 2:1. Autorem obu bramek, z których druga zdobyta została efektywnie, był St. Jankowiak.

Niewiele mieli lechisci do powiedzenia w drugiej części gry, gdy barwy Wojskowych zasilił Marzec. CWKS silnie przysiadł, a gra niemal przez całe 35 min. toczyła się na polowie dębickich hokeistów. Ich ataki ograniczały się do zaledwie kilku wypadów.

Nie bez trudu wyrównanie zdobył dla wojskowych lotny Maciaszczyk, zmuszając przytomnie brońącego swej siatki bramkarza Wojcylaka, którego główną zasługą jest uzyskanie przez Lecha wyniku — 2:2. Strzelcem pierwszej bramki dla wojskowych był Stube.

Mecz miał przebieg ciekawy, prowadzony był ostro, lecz fair.

Sędziowan: Bestynski i Starybrat. (P)

## 10:15 Gdzie?

NIEDZIELA

Godz. 9.00 — Międzyuczelniane mistrzostwa w siatkówce kobiet o puchar rektora Politechniki Poznańskiej. Sala przy ul. Różanej.

Godz. 10.30 — AZS (Pz.) — Polonia Sroda. Towarzyski mecz w hokeju na trawie. Boisko przy al. Pułaskiego.

— Mistrzostwa wojewódzkie w podnoszeniu ciężarów. Sala szkoły TPD przy ul. Wiśniowej.

— Olimpia — Poznań. Mecz piłkarski juniorów na boisku w Golecinie.

Godz. 11.00 — Warta — Słęża. Mecz koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala WSWF przy Drodze Dębickiej.

— Warta — Stella Gniezno. Mecz tenisa stołowego. Sala przy ul. Dzierżyńskiego 219.

— Blask — Włókno Gniezno. Mecz tenisa stołowego. Świetlica przy ul. Starołęckiej 2/8.

Godz. 11.15 — Międzyuczelniane mistrzostwa w siatkówce mężczyzn o puchar rektora Politechniki Poznańskiej. Sala przy ul. Różanej.

Godz. 15.00 — LKS Luboń — AZS Poznań. Towarzyski mecz piłkarski. Boisko w Luboniu.

— Blask — Sparta Gniezno. Mecz tenisa stołowego o mistrzostwo ligi wojewódzkiej. Świetlica przy ul. Starołęckiej nr 2/8.

Godz. 17.30 — AZS Poznań — Sparta Sopot. Mecz koszykarzy o mistrzostwo II ligi. Sala WSWF przy Drodze Dębickiej.

Godz. 18.00 — Olimpia — AZS PW Warszawa. Mecz koszykarzy o mistrzostwo I ligi. Sala przy ul. Matejki.